

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;
ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 cent. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie
12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 79. Środa dnia 7. kwietnia 1869. — Hermana W. (rzym.) — Sobor A. Hawryła (grec.) Rok III.

Ostatnia sposobność.

Smutne to i przykre położenie, w jakim dzięki uchwa-
le 2go marca, dzięki odrzuceniu wniosku Smolki, dzięki
wreszcie chwinnemu postępowaniu delegatów naszych do ra-
dy państwa — znajduje się obecnie polityka kraju naszego.
Zamiast stać na jedynym właściwym nam stanowisku nieprze-
dawnionych praw narodowości naszej, zamiast w imię praw
tych żądać dla Galicji niezależnego w monarchii stanowiska,
i nie brać udziału w niczem, co stanowisku temu ubliża, da-
liśmy się zwikłać w omylną rajchsratową politykę, sankcyo-
nowali obecnością delegatów naszych w radzie państwa wszy-
stko, cokolwiek tam szkodliwego dla kraju naszego uchwalano —
słowem sami na własną działalność szkodę. A zapomnieliśmy
o tem, że nie ten, komu prawa jego przemocą użyc, prawa
te utracą, lecz ten, kto się ich sam czy to wyraźnym wypowie-
dzeniem, czy też milczącym przyzwoleniem wyrzekł; zapo-
mnieli, że wszystko, cokolwiek przeciw centralizmowi mówili-
śmy, pisali i uchwalili — że to wszystko nie miało znaczenia
póty, póki czynem dawaliśmy poparcie centralizmowi temu,
przez branie udziału w radzie państwa, przez to, żeśmy do-
browolnie stali się niejako organiczną częścią systemu. Nie-
konsekwencya raz popelniona, mści się na nas dotąd bez przer-
wy — a im bardziej jesteśmy konsekwentni w tej niekonse-
kwencyi, tem gorsze następstwa, tem trudniejszy odwrót z za-
jętego raz fałszywego stanowiska.

I dla tego podnosiliśmy zawsze konieczność zerwania z
tą polityką, co na tak błędne sprowadziła nas drogi, i tyle
nieobliczonych szkód nam przyniosła. Nie chwilowe niepowo-
dzenie, nie ten lub ów szczegółowy wypadek, powodował zda-
niem naszym, ale myśl, która z koniecznością staje przed ka-
żdym, patrzącym na rzeczy nie z wiedeńskiego, ale ze stano-
wiska praw i interesów narodowych, że wiedeńska rada pań-
stwa nie jest, i być nie może miejscem, w którymby o na-
szych sprawach rozstrzygano, że przeto wyzwolenie się z pod
jej opiekuństwa co rychlej nastąpić powinno. I chcielibyśmy
rozstrzygnąć w sprawie rezolucyi, opuszczenie rady państwa
przedstawia się jako konieczność, i zapewne też nastąpi — a-
żby kraj i reprezentacja jego zajęły to ogólne stanowisko,
uznając, że to zerwanie z radą państwa nie jest chwilowym
środkiem tylko, nie jest jakąś groźbą, mającą skłonić stronę
przeciwną, by powolniejszą była i w targu bardziej skłonna
do ustępstw — ale trwać musi póty, póki kraj nasz nie uzy-
ska pełnej autonomii, i nie będzie mógł z Wiedniem trakto-
wać jak równy z równym. Kładziemy nacisk na to, bo rzecz
to ważna na przyszłość, bo obawiamy się, ażeby po wystąpieniu
Polaków z rady państwa, nie wyrwano z rezolucyi kilku wa-
żniejszych lub mniej ważnych punktów, i koncesyją taką nie
zwabiono znowu delegacyi naszej do Wiednia.

Jeszcze w r. 1862, pisał „Przegląd Europejski“ wycho-
dzący w Warszawie pod redakcją J. J. Kraszewskiego, o
stanowisku naszym w radzie państwa:

„Polacy powinni byli iść drogą swych przyjaciół Mada-
rów, i zostając wiernymi koronie, usunąć się od sejmu niele-

galnego, nie mającego w swym składzie przedstawicieli wszy-
stkich narodowości. Nasi posłowie, mieli przed sobą ten za-
cny i dzielny przykład, ale zamiast obrania tej samej drogi,
wiedzeni bądź dobrą swą wola, bądź przez fatum, trafili eks-
pressem na rajchsrat.

„Dziś już raz tu przybywszy, jeśli nie obronia ani za-
sad narodowości, ani swego charakteru, jeśli i oni zmarnują
swe siły, a myśli ich użyte zostaną jako narzędzie przeciwko
nim — jak też wytłumacza wówczas przed krajem, przed dzie-
jami, pobyt swój tutaj? Czyż nie lepszą była gra węgierska,
niż to dobrowolne zasiadanie do partyi szachów z mocniej-
szym graczem, z graczem, który w razie wszelkim i tłumaczyć
się nie myśli, że zmiany gry? Oby zbyt drogo nie zapłacili
partyi swej — lepiej odrzucić wręcz wezwanie i w cieniu bodaj
pozostać, niżeli ze światłem i głosem wystąpić, aby wróg nasz
tem światłem i głosem naszym nas właśnie gubił.“

Słowa te, pisane przed siedmiu laty, a zamieszczone w
dzienniku, który powszechnie był uznany i poważany, stosują
się najwyborniej co do słowa do dzisiejszej sytuacji. Wdali-
my się w grę, w której musieliśmy przegrać, w której prze-
ciwnik własną pobiję nas bronią — zamiast zostać na ubo-
czu i nie przyjmować tego, co już w zasadzie samej z progra-
mem naszym narodowym nie jest zgodne.

W czasie bieżącej sesyi rady państwa, kilkakrotnie na-
darzała się sposobność naprawienia raz popelnionego błę-
du. Nie omisszaliśmy nigdy wykazywać tych sposobności,
wzywając delegacyę, by z nich korzystała, i ustąpiła z rady
państwa. W wezwaniach tych nie byliśmy samotni — głos opi-
ni publicznej był za nami. Delegacya za głosem tym nie po-
szła. Zbyt silne są węzły, które delegatów wiazały z Wied-
niem, z ministerstwem, z radą państwa: zbyt silnie zaangażo-
wane są interesa kolejowe, bankowe, giełdowe, i t. d. de-
legatów naszych — ażeby byli skłonni zerwać z ministerstwem
stanowczo. Wypowiadamy bez ogródek prawdę, o której
zresztą wszyscy aż nadto dobrze wiedzą.

Dziś znowu głos sumienia, obowiązku, głos honoru wzy-
wa delegacyę naszą może po raz ostatni do stanowczego kro-
ku, a to tem bardziej, że jeżeli kroku tego nie uczyni, weź-
mie znowu udział w powzięciu dwóch najszkodliwszych dla
kraju uchwał, z których jedna podkopuje moralną, druga ma-
teryjalny byt kraju. Pierwszą z nich ustawa szkolna, druga
reforma gruntowego podatku. Po tych dwóch sprawach, jak
gdyby na ironię, ma przyjść na porządek dzienny sprawa ko-
lejowa, w których wielu delegatów naszych osobiście
jest interesowanych. Rzecz stawiamy jasno: albo delegacya
stawia wyżej interes kraju, nad swój własny, i usunie się za-
raz z rady państwa, by nie wziąć udziału w powzięciu tych
uchwał — albo też zechce czekać na załatwienie sprawy ko-
lejowej, a wtedy kraj cały będzie musiał uznać, że koncesye
kolejowe były dla delegatów ważniejsze, niż interes kraju.

Taka alternatywa stoi przed delegacyą — ostatnia to dla
niej chwila, ostatnia sposobność uratowania choć jako tako
honoru kraju i swego.

Z Paryża.

Gdy wypadki na dobie, zjawiają się prorocey. Śnać coś
święci się, bo w ostatnich czasach synęły się tu broszury
za Polską i przeciw Polsce. Warto rozpatrzeć niektóre z nich
przynajmniej. Jeden z pierwszych wystąpił K. Delamarre,
który w zeszłym roku przeprowadził w francuskim cie-
le prawodawczym reformę wykładu języka i literatury słowiań-
skiej, i zdobył zmianę tytułu katedry — słowiańskiej
języka i literatury, na katedrę języków i literatur słowiań-
skich. Obecnie w tym roku, K. Delamarre zgłasza się do
francuskiego senatu z przedstawieniem potrzeby reformy po-
francuskich szkołach, pod względem ziem i narodowości sło-
wiańskich, które Moskwa wbrew wszelkiej historycznej praw-
dzie, usiłuje podciągnąć pod nazwę: „Wszech-Rosyi.“ Dzi-
siejszy minister oświecenia, p. Duruy, zrozumiał myśl Moskwy,
wyrażając się publicznie: „Car to panslawizm!“ Ale nie
dosyć, że to wie francuski minister oświecenia, — trzeba żeby
profesorowie i uczniowie francuscy wiedzieli. Z dwuznacznego
rozumienia nazwy: Rosyi i Rosyan, powstało najdziwniej-
sze pomieszanie dziejów słowiańskich. Profesorowie mimowied-
nie pakują uczniom we łby, że Rosya, to nie tylko Tobolsk,
Moskwa, Petersburg, ale Kijów, Wilno, Warszawa, Ryga, O-
dessa, i t. d.; że Wołyń, Podole, Ukraina, Żmudz, Litwa, Kur-
landya, Finlandya, Polska — to wszystko: Wszech-Rosya, a
mieszkańcy ich Rosyanie. Owoż K. Delamarre, postanowił z
tego błędu wyprowadzić Francuzów, i jest nadzieja, że jak
zeszłego roku w cie-
le prawodawczym, tak obecnie w senacie,
myśl jego zyska przyjęcie i uznanie.

Lecz, że kiedy wojna, to wojna, więc Moskwa ze swej
strony rozpuściła broszurę między Francuzów, której celem:
odmówienie wsparcia Polakom wychodźcom! „Odmówcie, po-
wiada autor, wsparcia Polakom we Francji, a Polacy w Polsce
powstawać nie będą!“ Autorem jej jakiś Francuz agent mo-
skiewski. Ciekawe są to słowa. Słuchajmy:

Dziwne są złudzenia, powiada o sprawach polskiej, i to

nawet w świecie najrozumniejszym. Są tacy, którzy utrzymu-
ją, że cesarz francuski myśli o odbudowaniu Polski, i że nie
dziś, to jutro wskrzesi ją niezawodnie. Według tych marzy-
cieli, nawet Austrya chętnie odstąpi Galicję na zarodek pań-
stwa polskiego. Sam Bismark, gotów wręcz się W. księstwa
Poznańskiego, byle Polska była. A Anglia, ta z pewnością
obróci się przeciwko Rosyi, gdy skądkolwiek padnie wojna za
Polskę, choćby z Turcyi, choćby tylko buchło nowe powsta-
nie w Polsce...

Tymczasem, mówi dalej moskiewski broszurkarz, rzecz
ta całkiem ma się inaczej. Anglia w r. 1866 przez najpowa-
żniejszy swój dziennik „Times“, wyraźnie oświadcza, iż nie
sądzi, ażeby był jeden Anglik na świecie, któryby chciał woj-
ny z Moskwą, za Polskę. Zabraliśmy Gibraltar i Malte i trzy-
mamy je. Niech każdy trzyma co zlapał... Austrya, w tymże
r. 1866 w wiedeńskim dzienniku „Presse“, wyraża się: Nie
nasza rzecz myśleć o odbudowaniu Polski, zawsze byśmy stra-
cili jedną powincę!... O Prusach, jeden nawet z polskich
dzienników „Czas“, pisze równocześnie: Wieści, iż Prusy za-
czynają myśleć o Polsce, nie zasługują na żadną uwagę w obec
niezachwianego usiłowania Prus, zniemczenia tej części Pol-
ski, którą posiadają!... Nawet według doniesień z Rzymu, An-
tonelli przyrzekł Wałujewowi encyklikę papieską, potępiającą
katolickie duchowieństwo polskie, za udział wzięty w ostat-
nim powstaniu!... Turcyja ma dość do roboty u siebie i z
Grekami!...

A więc, woła broszurkarz, dla Anglii, Austryi, Prus,
Rzymu i Turcyi, sprawa polska dziś nie istnieje. Pozostaje
Francya, której rząd wypuszczając z opieki Polskę, a prze-
dewszystkiem odejmując jej wychodźcom zasiłki, wytraci z
polskich głów ostatnie ich złudzenia. W zamian za to, Mos-
kwa nie obróci się naprzeciw Francji, kiedy ta pomyśli o
odzyskaniu naturalnych swych granic!...

Brawo! Wygadateś się rycerzu. Nie ma co mówić. Za-
szczytne i korzystne proponujesz pzymierze. I komu?
Francuzom. — I za co? — Za pieniądze! — To prawdziwie
po moskiewsku.

Rady powiatowe.

Przed kilku dniami wydział krajowy w swem spra-
wodaniu miesięcznym ogłosił, iż niektórzy członkowie rady
powiatowej w Jaśle uchylają się od czynności w komisji wy-
branej z powodu zarazy bydła; z innych stron dochodzą nas
ciągle wiadomości o najgorszym stanie dróg, podczas gdy ró-
wnocześnie gminy i zakłady szkolne uskarżają się, iż nie
mają najmniejszej opieki ze strony rad powiatowych. Skargi
te nie są odosobnione, lecz mają cechę ogólną, gdyż o niemal
każdy powiat ma jakąś wadliwość, którą przypisać należy
obojętności, lub zupełnej bezczynności członków wydziału.

Wiemy, że główną wadliwość w czynnościach rad po-
wiatowych stanowi błędna ich organizacya, szczypty zakres
działania — lecz mniemaliśmy, że choć w części brak ten
powetować się da czynnością i pilnem doglądaniem sprawy
przez powiatowe rady. Miasto atoli zastąpienia braków or-
ganizacyi przez samodzielną inicjatywę, z ubolewaniem do-
strzegaliśmy daleko jeszcze większą bierność po stronie rad
i jej członków.

Przy wyborach do rad powiatowych, przy wyborach
marszałków, słyszeliśmy tyle zacnych i światłych mów, iż są-
dziliśmy, że od czasu ustanowienia rad, nowa era zajaśnieje
dla naszej biednej krainy; spodziewaliśmy się większej lę-
czności między ludem a dawną szlachtą, wydatnej opieki dla
opuszczonej naszej młodziej braci — gdy tymczasem prawie
nie się nie ziszcilo z tych wszystkich nadziei, które dotąd
przynajmniej pozostały czczymi marzeniami.

Musimy — aczkolwiek z przykrością — przyznać, że
autonomii naszej nieodpowiednie działanie rad powiatowych
zadało niemały cios, a koszta wielkie, które na ludność szcze-
gólnie wiejską spadają, jeszcze bardziej zniechęcają do sys-
temu samorządu, który dotąd najmniejszej nie przyniósł nam
korzyści. Zewsząd dochodzą nas usprawiedliwione skargi, że
wydziały bawią się w biurokracyę, nie przynosząc żadnego
pożytku dla istotnych potrzeb powiatu, nie ulepsząc dróg,
nie dozorując gmin i szkół, w ogóle nie przyczyniając się
do niczego pod względem dobrobytu materialnego i rozwoju
moralnego.

Niechaj nikt nie myśli, że stan przez nas powyżej wy-
luszczony jest może zbyt jaskrawo przedstawiony, bo do-
świadczenie pouczyć może każdego, że rzeczy na prowincyi
jeszcze gorzej się mają. Należy przeto szczerze zająć się temi
opłakanymi okolicznościami i nie dozwolić na dalszą prze-
wlokę dotychczasowej bezczynności rad powiatowych.

Już przed przeszłą kadencyą marszałkowie i rady po-
wiatowe miały przedłożyć memoriał sejmowi, w sprawie roz-
szerzenia zakresu działania rad — lecz sejm, któremu zwykle
brak czasu, i tym razem nie mógł, lub nie chciał się zająć
tak ważną dla kraju sprawą, a wydział krajowy ani pomy-
ślał, aby wypracować odpowiedni w tym kierunku projekt.

Teraz, gdy znowu stoimy w przededniu nowej kadencyi
sejmowej, a każdy oboznany ze sprawami się przekonał, iż rady
powiatowe nadal nie mogą pozostać z tą samą jak dotąd
organizacyą — spodziewać się należy, że bądź z inicjatywą

Francuzi, powiada, od r. 1831 do 1868, wydali na Po-
laków przeszło 33 miliony franków! Czy to warto? Czy za
służyli na to Polacy?!

Zapomniał rachmistrz moskiewski, że za czasów samej
tylko pierwszej Rzeczypospolitej i pierwszego cesarstwa, zgi-
nięto obok Francuzów przeszło 200 tysięcy Polaków, a czego
nie zapomnieli Francuzi. Niechże jeden Polak wart będzie je-
dnego tylko moskiewskiego stupajkę, jednego moskiewskiego
rekruta?!, który ceni się na tysiąc rubli, czyli przeszło trzy
tysiące franków za sztukę, to wyniesie 600 milionów fran-
ków, że nie wspomnim o dostarczanej przez Polskę Francu-
zom żywności w różnych czasach, ani o krwi i wydatkach
1830—1831 r. w których polskie wojska powstrzymały mo-
skiewski pochód na Francję, i dały jej czas do przygotowa-
nia się na przyjęcie napaści — a pozostanie dość jeszcze gro-
sza z samych 600,000,000 należności i do utrzymania wy-
chodźstwa polskiego i do pobicia Moskwy na gruncie polskim —
bo nie uciecze, co się odwielece.

Z tego co powiedziało się dotąd, widać, że tekst bro-
szury dobry, ale i przypisy też nie złe, że nawet lepsze, bo
przypominają rzeczy zapoznane, a w części nie wiedziane, jak
naprzykład:

1. Adres Polaków do ludu francuskiego, 24. marca
1848 r.: „Bracia! Trzeba nam broni. Dajcie nam broń. Daj-
cie nam ją w imię braterstwa ludów, przez pamięć naszej
krwi przelanej z wami pospołu za waszą i naszą wolność.
Oprócz broni, niczego innego nie żądamy od was. Ani waszej
krwi, ani waszych pieniędzy, ani mundurów i żywności. Tylko
broni! broni i broni!“
2. Drugi przypis też niezły. Jest to ustęp z mowy La-
martina do poselstwa polskiego, 26. marca 1848 r.: „Polacy!
Sprawa wasza słuszna — nikt wam tego nie przeczy. Ale lic-
cie na własne tylko siły. Na nas nie. Każdy u siebie i dla
siebie. Precz z marzeniami!“
3. Przypis trzeci, wręcz przeciwny pierwszemu. Mowa
Ledru-Rollina nad grobem Polaka Stanisława Worcella, w
Londynie, 9. lutego 1857 r. „Przeszły rządy samolubstwa
rządów i nienawiści narodów, — nadchodzą czasy brater-

wydziału krajowego, bądź pojedynczych posłów, sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny. W teraźniejszym bowiem kształcie rady powiatowe nie mają żadnej a żadnej dla kraju doniosłości. Wydział krajowy, o ile wiemy, ma już znaczny materiał z nadesłanych przez rady memoriałów i petycji, — spodziewać się należy, że weźmie się do żmudnej tej pracy i przedłoży sejmowi gruntownie opracowany projekt.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. O przesileniu ministeryalnym zamieszca „N. W. Tgbl.“ obszerny artykuł, w którym twierdzi na wstępie, że kwestya ta niebawem się rozstrzygnie. Hr. Taaffe miał zażądać dymisy jako tymczasowy prezes ministrów, i tylko przez ósm dni jeszcze obowiązki tego urzędu pełnił będzie.

„Tgbl.“ opowiada różne ustępy z historii ministeryalnego przesilenia, i donosi, że Giskrę proponowano na prezesa ministrów, lecz w tym wypadku dwaj koledzy jego — wedle wyraźnego ich oświadczenia — byliby wystąpili, tak, iż zamiast skonsolidowania gabinetu, przyszłoby do rozbitcia tegoż.

Co do kandydatury hr. Antoniego Auersperga, znanego jako poeta, pod imieniem Anastazego Gruna, to popierał ją przedewszystkiem hr. Beust — lecz hr. Auersperg żądał, aby go ministrowie, jednogłośnie polecieli i rozwinął program zupełny, a od przyjęcia jego wstąpienie do gabinetu zawisiem uczynił. Odezwały się przeto głosy w gabinecie przeciw tej kandydaturze, a wedle zdania „Tagblattu“ wpłynęła na nieprzychylnie usposobienia ministrów przeważnie ta okoliczność, że Auersperg jest bardzo popularnym mężem stanu i zamierza z zupełnym, własnym wystąpić programem, tak iż ministerstwo byłoby już gabinetem Auersperga, nie zaś, jak dzisiaj, gabinetem Giskry, Herbsta i Bergera.

Oglądnięto się następnie za osobistością jeszcze niez użytą politycznie, i myślano najpierw o generale Gablenzu, który to projekt jednak rychło porzucono, aby wojskowego nie stawiać na czele gabinetu; następnie zaś proponowano wiceprezesa izby panów, hr. Wrbnę, który miałby być bardzo chętnie widzianym w sferach najwyższych. Lecz hr. Wrbna miał odpowiedzieć (tymczasowo unikając odpowiedzi stanowczej), że wolałby widzieć prezesem hr. Antoniego Auersperga. Prawdopodobnie jednak jest, że i przeciw hr. Wrbnie objawiłaby się opozycja w gabinecie.

Teraz — twierdzi „Tagblatt“ — rzecz ostatecznie rozstrzygnięta być musi.

Możliwe jest, że ministrowie kogoś z pomiędzy siebie prezesem obiorą; do dnia wczorajszego miano o tem coś postanowić, w tym dniu miał Beust jechać do Pesztu i zakomunikować cesarzowi rezultat narad.

O porozumieniu między węgierską umiarkowaną lewicą o stronnictwem rządowym pisał przed kilku dniami „P. Ll.“, że zlanie się tych dwóch stronnictw pod względem kwestyj wewnętrznych, jest niemożliwe, ponieważ jest to byteczne. Zgodziły się na to twierdzenie organu Deaka także dzienniki umiarkowanej opozycji, tak iż obecnie jest pewnym, że umiarkowana lewica pod przewodnictwem Ghyczego i Tiszego zgodzi się z meżami postępowymi stronnictwa Deaka we wszystkich kwestiach wolności. Konstatuje to „Pester Ll.“

Stronnictwo Ghyczego i Tiszego uznaje otwarcie, że dotychczasowe zdobycze na polu politycznym, w ostatnich latach są wcale znaczne, że przeto postęp na podstawie danej jest możliwy.

Co się tyczy państwowych kwestyj — Deakiści teraz jeszcze o zbliżeniu się do opozycji ani myślą, a organ ich powiada: „Zdaje się, że przyjaciele nasi z lewicy zapomnieli — iż stronnictwo Deaka ma jeszcze znakomitą większość.“

„Są oni tak naiwni, że spodziewają się, iż większość zbliży lub nawet przyłączy się do ich państwowego programu. My sądymy, że wedle praw mechaniki mniejsze ciała ciężą do większych — nie zaś odwrotnie. Jeżeli Mahomet nie pójdzie do góry, to będzie czekać daremnie, aby góra do niego przyszła.“

stwa i wzajemnej miłości ludów. Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego! Przechć z granicami! Kto wolny, drugim wolność nieść winien!..“

4. I nareszcie, przypis ostatni, równie jak poprzednie, przywiedziony ku potępieniu zachcianek i marzeń rewolucjonistów. List J. Mazziniego do Polaków, w październiku 1868 r. „Polacy! Wasze stanowisko na Wschodzie jest tylko szczegółem waszego postępowania wobec Słowiańszczyzny, gdziekolwiek i jakkolwiek ona jest, na Wschodzie czy Zachodzie, na Północy czy na południu; pod Moskalęm, Niemcem lub Turkiem. Czasy dojrzewają dla Słowian. Powszechny słowiański ruch będzie cechą 19. wieku. Stańcie śmiało na czele tego ruchu. Bądźcie przewodnikami słowiańskiej krucjaty. Podnieście jawnie sztandar przybudzenia. Wolność, równość i braterstwo dla wszystkich braci Słowian, a Słowiańszczyzna wolna, równa i braterska będzie. Kolebka słowiańskiego ducha, nie napróżno wyrzekł to z katedry paryskiej wasz Mickiewicz, nie może być gdzieindziej jeno w narodzie, który ze wszystkich narodów słowiańskich najwięcej ucierpiał, najściślej związał się z Europą, krwią swoją ziemię jej użyźnił, kości mi ją swemi zasiał. Co zasiane, żeść musi! Wy, Polacy, jesteście tym narodem, tym ludem. Pamiętajcie o tem! Bądźcie przewodnikami boju słowiańskiego, którego wieszczowie waszy byli prorokami. W tem zbawienie wasze i Słowiańszczyzny. Więcej powiem: W tem zbawienie całej Europy!“

I to wszystkim przytoczył policjant moskiewski w broszurze, wymierzony przeciwko Polsce. Owóż, jeżeli car moskiewski dostanie ją do ręki, to będzie mógł zawołać ze starym Czartoryskim, który niegdyś, kiedy go jakiś wierszokleta nędżnym wierszem forytował na króla de facto: „Oh! co to za nieszczęście, rzekł, mieć głupich przyjaciół!“

Byłoby wiele do powiedzenia o innych, za Polską i przeciw Polsce, dziennikarskich artykułach i pojedynczych broszurach, zjawionych tu w czasach ostatnich; lecz że warietas delectat, więc przechodzę na inne pole, do spraw czysto francuskich, zastrzegając sobie mowę o tamtych na czas późniejszy.

Stronnictwo Deaka przemawia więc bardzo śmiało, i zapowiada, że poda rękę lewicy, jeżeli ta zechce wziąć udział w pracy zastosowanej do warunków ugody z Przedlitawią; gdyby jednak opozycja targnęła się na ugody, Deakiści staną przeciw niej w ściśniętych szeregach.

Francya. Wysłała półrządowa broszura p. t. „List do wyborcy.“ Mówi ona, że zgodne postępowanie opozycji przeciw rządowi jest sprzyśnięciem, które zwalczać jest obowiązkiem rządu. Jako charakterystyczną oznakę francuskiego narodu podnosi tę moralną potęgę, którą zowiemy opinią publiczną, a która świetnie objawia się w powszechnem głosowaniu.

Namiętności, które cesarz rozbroił, ambicje, które on pokonał, i dziwaczne a chorobliwe dążności, które on zwał, teraz podnoszą się znnowu. Gdyby szło o wybór naczelnika państwa, jak w r. 1848 i 1852, rząd oczekiwałby spokojnie rezultatu głosowania, będąc pewnym, że obecny naczelnik państwa zostałby znnowu obrany jednogłośnie aklamacją — lecz wybory do ciała prawodawczego nie mają tak wybitnie politycznego charakteru; lokalne namiętności i wpływy odgrywają także swoją rolę — dlatego jest obowiązkiem rządu zwalczać nieprzyjaciół instytucji wolań narodu utworzonych, aby nie było antagonizmu między cesarzem a izbą.

Minister belgijski, Frère-Orban, przybył do Paryża, aby wziąć udział w konferencji w sprawie kolei. Programu oznaczonego konferencji nie ma; osobistość belgijskiego ministra jest jednak rekojmia, że będzie przestrzegał praw swego narodu i nie łatwo zgodzi się na oddanie kolei belgijskiej francuskiemu towarzystwu, popieranemu przez rząd cesarski.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej uchwaliła na ostatnim posiedzeniu, zajęcie się ułożeniem warunków kontraktu z dyrekcją sceny polskiej; co do pytania zaś, czy ma być konkurs rozpisany, czy też bez konkursu dyrekcja oddana p. Miłszewskiemu, odcroczono rozstrzygnięcie tej sprawy na czas nieoznaczony.

* Z Żółkiewskiego. Od czasu szczególnie, gdy przedsięwzięto budowę kolei brodzkiej, przedmieście żółkiewskie stało się, osobiście w nocy, nader niebezpiecznym dla przechodniów, a liczba kradzieży wskazuje, o ile własność tamże narażona jest na zuchwałych zamachy. Skargi, które nas z tego względu dochodzą, odnoszą się osobiście do dwóch okoliczności a mianowicie: że od 11 godziny lampy bywają gaszone, a powtórnie, że organa policyjne dochodzą tylko do studni koło kościoła św. Marcina, podczas gdy właśnie okolica dalsza dla zbrodniarzy ma większy pociąg.

* Na budującej się kolei lwowsko-brodzkiej szutówka przejechała wczoraj robotnika, któremu pogruchotała obydwie nogi; przedwczoraj zaś innemu połamała rękę. Wypadki podobne co dzień nieomal się zdarzające, dowodzą zupełnego braku dozoru.

* Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki, urządzona przez lwowskie towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych rozpocznie się z dniem 18. kwietnia; wstęp do sali został ustalony na 25 ct. a w dniu świątecznym na 10 ct., co każdemu nawet najmniej możnemu umożliwia korzystanie z powyższej wystawy, na którą znakomitsi artyści polscy przybiecali przysłać swe dzieła.

* Z Przemysła donoszą nam, że wykłady p. H. Schmitta zgrupowują tamże bardzo liczną publiczność, która z wielkiem zamiłowaniem przysłuchuje się opowiadaniu historyki naszego o dziejach narodowych. Szanowny prelegent w odwzajemieniu się publiczności przemyskiej, która z takim zajęciem przybywa na odczyty, przeznaczyl dochód z dwóch wykładów na cele dobroczynne, co mu jeszcze większą jeźeli to być może — zjedna sympatyę.

Równocześnie uczynił w tutejszym powiecie najgorsze wrażenie okulnik p. Seidlera w sprawie dróg powiatowych, którym przynagła gminy tutejsze do naprawy dróg właśnie w teraźniejszej porze, gdzie są najpilniejsze roboty polne. Z tego powodu nastąpiło między p. starostą a wydziałem powiatowym znaczne oziębienie, które dla wielu członków konserwatywnych rady, przyzwyczajonych do ciągłego ulegania władzy, jest wielce niemilem.

* Centralny wydział opozycji sejmowi węgierskiemu zbiera się w lokalnościach kasyna „Ellenzki kör.“ W tym samym miej-

Po dziewięciu dniach najwyższych rozpraw w izbie ciała prawodawczego, projekt do ustawy układów między miastem Paryżem a towarzystwem kredytowym co do przebudowywania Paryża, został przyjęty większością 187. głosów przeciw 69. Tak więc, zamiast 150 milionów przyznanych, ludność paryska ma wypłacić nadmiar dowolnie wzięty, czyli 465,775.195 franków, w przeciągu lat 40. Drogie zatem mieszkania bardziej podniosą się jeszcze, i podobnie chleb, mięso, jarzyny, wino, zgoła wszelka żywność i wszystko. Tyle o tem na teraz, co będzie dalej, kto dożyje zobaczy.

Z kolei liczne wnioski złożone zostały w ciełe prawodawczem; do ważniejszych należą:

1. Żaden urząd ani urzędnik, ani pośrednio, ani bezpośrednio, nie ma wpływać na wybory do ciała prawodawczego, do rad miejskich, gminnych i wszelkich innych.
2. Nikt nie może pełnić na raz kilku urzędów; żaden urzędnik wewnątrz kraju nie może być płatnym wyżej nad 30 tysięcy franków rocznie.
3. Ministerstwo stanu znosi się.
4. Wielkorządztwa wojskowe znoszą się.
5. Gwardya cesarska znosi się.
6. Pensje członków rady przybocznej znoszą się.
7. Ministerstwo dworu znosi się.
8. Ministerstwo sztuk pięknych przyłącza się do ministerstwa spraw wewnętrznych, prac publicznych, rolnictwa i handlu.
9. Stempel od czasowych pism, dzienników, broszur, afiszów itd. znosi się.
10. Przekroczenia drukowe i polityczne sądzą sądy przysięgłych.

Snadno przewidzieć, że tego rodzaju wnioski wywołają w izbie ciała prawodawczego równie żywe i zacięte rozprawy, jak przy ustawie układów o przebudowanie Paryża, i że przejdą jak tamten, to jest: nie będą przyjęte przez urzędniczą większość, ale ślady po nich pozostaną głębokie, niezatarte — ślady przeszłości w przyszłość. Może więc jest prawdą, co pewnego razu powiedział Ledru-Rollin: „My Francuzi nie potrzebujemy, jak wy, Polacy i Włosi konspirować

scu przed r. 1848, odbywały się zgromadzenia stronników Koszuta, i tu późniejszy dyktator Węgier rozwijał najpierw w szeregu kółku swój program polityczny, do którego następnie cały naród przystąpił. To miejsce więc, pełne wspomnień przeszłości, obrano dla posiedzeń klubu węgiew.

* Straszny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Szwajcaryi, na górze Simplon. Trzydziestu robotników włoskich, w towarzystwie dwóch przewodników, postępowało strumą drożyną, gdy olbrzymia lawina śniegu zwałiła się ze szczytu góry i pogrzebała wszystkich. Po długich usiłowaniach udało się dwudziestu Włochom wydobyć się na wierzch, lecz reszta pozostała w masach śniegu zagrzebana.

* Skarbiec kościelny katedry w Toledo, która jest pomnikiem wspaniałym gotyckiej architektury z tych czasów, kiedy Toledo było jeszcze stolicą Hiszpanii — został skradziony. Wartość zgromadzonych tam w przeciągu dwunastu wieków klejnotów, drogocennych zarówno pod względem starożytności jak sztuki, wynosi czternaście milionów (realów.) Minister Sagasta zawiadomił o tym wypadku izbę Kortezów i wyraził podejrzenie, że prawdopodobnie stróż katedry winni są tej kradzieży.

* W loży teatru w Kairze, podłożono pod fotel wicekróla egipskiego bombę. Lecz wicekról przestrzeżony, nie przyszedł do teatru, i zamach spełził na niczem.

Przegląd literacko-artystyczny.

Teatr polski. W niedzielę zeszłą przedstawiono na scenie naszej po raz pierwszy komedję Wilkońskiego p. w. n. „Emancypacja Sabiny“. Jest to nader trafna komedya, przeprowadzona z niewymuszonym humorem. Przedmiot komedyi wzięty z codziennego życia naszej szlachty, zatopionej po uszy w długi i dorobkiewiczów, bogacących się ich marnotrawstwem. Pani Razinowska zatopiona w ciemnych dla ludzi pojęciach filozoficznych, jakie podówczas (1844) zasiał Trentowski, staje się dla wszystkich ja odczających niepojętą, niezrozumiałą, a tem samem uważaną za uczoną. Pojęcia te tak jej pomogły w głowie, że zatrudnienie gospodarstwem, i wychowaniem córek, zastępuje pisaniem teoryj o emancypacji kobiet i t. p. Takie zapatrywanie się matki; spacytowała pojęcia córki jej Sabiny i powiodło ją na bezdroża, z których zejść nie była już w stanie. Zakochana w panu baronie Majonezie, stała się opór rodzicom, którzy ją za bogatego dorobkiewicza wydać chcieli i... uciekła z kochankiem. Wszelkie nadzieje zrujnowanych państwa Razinowskich, aby wydanie córki za bogacza naprawić zrujnowaną fortunę — spełzły na taką wiadomość o córce. Poczynione przygotowania do ślubu, spisany akt ślubny, zniszone w dom państwa Razinowskich pieniądze, wszystko to na tak smutną wieść, sprawiło ogromny chaos — i na tem się kończy komedya. Co się tyczy gry artystów, to szczególnie wyborna charakterystyka dorobkiewicza odznaczał się p. Linkowski w roli Rublewicza. Pan Dobrzański w roli jego syna Błażeja miał wielkie do popisania się pole — ale zadania swego nie zrozumiał i przesadną a fałszywą komiką, gdy wiać wszystkich, to po policzkach, to po rękach całował, zniweczył cały efekt, jaki rola sprawić mogła, gdyby niemią mimiką, był się utrzymywał na stanowisku wiejskiego gapia. Pan Królikowski i pani Miłszewska w roli państwa Razinowskich, bardzo byli szczęśliwi w przeprowadzeniu ról sobie powierzonych. Pani Hubertowa, zbyt przesadzała w ukłonach; w ogóle atoli sztuka bardzo dobrego doznała przyjęcia i bezsprzecznie długie sobie zapewniła istnienie na repertoarze sceny naszej.

Na zakończenie powtórzona została komedya A. Urbańskiego „Pochód z pochodniami“.

Dziś odegrany będzie dramat z francuskiego p. t. „Kobiety z kamienia“; p. Krogalski, artysta dramatyczny z Warszawy, wystąpi w roli Degenais.

Numer 10 ilustrowanego czasopisma „Mówki wyszedł z druku i zawiera: Niemania Święty Sawa p. Z. Miłkowskiego; Hugo Kollataj (dokończenie). Nienawidzę po za grobem, powieść J. M. Fritza; Zapiski z powstania J. Gordona (ciąg dalszy); Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński, portrety; Listy: Z Warszawy, Kolumbia i Przemysła; Zupełne zaciemnienie słońca L. Wierzejkiego (dokończenie); Emigrant w Galicyi; Kronika (Nowe książki, Rich dziennikarski, Rozmaitości); Listy z redakcyi.

przeciwko naszym rządóm, tylko dopomagać im w konspiracji ich przeciw sobie; przyłapywać ich na złych uczynkach, wyświecać ich brudy, błędy i zbrodnie, a w trzy dni stanie się to kiedys, co w trzy dni stało się z Karolem X. i z Ludwikiem Filipem.“

Od pewnego czasu coraz natrętniej obiegają tu wieści o wojnie Francyi z Prusami. Cesarz francuski, prawia jedni, oddawna ma wykniętą drogę upokorzenia koalicji, czyli tak zwanego św. przymierza; upokorzył Moskę w Sebastopolu, Austryę pod Solferino; teraz czas na Prusaków nad Renem. Cesarz Napoleon, powiadają drudzy, nie chciałby zadziierać z Prusakami, ale w obec tego, co stało się i stać się może w Niemczech, musi w tej stronie oprzeć się o naturalne granice, czyli o lewy brzeg Renu. Moskwa sprzeciwiać się temu nie może, nie powinna, nie będzie — raz: z powodu, iż jej wcale nie w smak tworzenie się pruskiej marynarki na morzach Niemieckim i Bałtyckim; a powtóre: że spodziewa się, iż Francya w zawdzięczeniu tych dobrych usług Moskwy, zawrze z nią sojusz serdeczny, którego główną podstawą będzie wypuszczenie przez Francję sprawy polskiej z dotychczasowej moralnej opieki i oddanie na pastwę Moskwy całej Słowiańszczyzny, a raczej całego Wschodu tureckiego, greckiego i austriackiego.

W ogólności, wojna uważana jest za konieczną, za potrzebę nieuniknioną, i to z powodów tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Zbrojenie się na wszystkie strony, a wszędzie, bardziej może przeciwko nieprzyjacielowi wewnętrznemu niż zewnętrznemu. Koszta niesłychane, ogromne, codziennie potęgające się w nieskończoność. Podatki zacinają się niecierpliwie, żądają rachunków. Co począć? Jak się wykreć?... Owóż pewnego poranku, Aleybiades poszedł do Periklesa. Nie przyjmuje nikogo, szepnął mu sekretarz, od tygodnia łamie głowę nad złożeniem rachunków. A więc powiedz, iż właśnie co do owych rachunków z dobrą przychodzą mi się. — To co innego, zobaczmy. — Wchodzi, przyjmuje. — Jak się miewasz synowcze? — Jak się stryj miewa? — Złe, wszystko czynię co mogę dla odwrócenia uwagi Ateńczyków od politycznych spraw: budowę, drogi, igrzyska, zbytki kra-

W celu zreorganizowania Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności stosownie do Statutów, dopiero co zatwierdzonych zaprasza podpisaną Nadkurator Szanownych Członków istniejącego dotąd Towarzystwa na posiedzenie, które się w **Sobotę 10. b. m.** o godzinie **10tej** przed południem w gmachu ratuszowym w sali posiedzeń Dyrekcji kasy oszczędności odbędzie.

We Lwowie dnia 5. kwietnia 1869.
1320-1-1
Krasicki.

Dnia 15. kwietnia 1869
do wygrania
220.000 złr.
na promesę losu pożyczki państwowej z roku 1864 po 3 złr.
Frydryk Schubuth
we Lwowie w Rynku.

Najsilniejszy ból zębów!
zębów spruchniałych, reumatyzm, połączone z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryski

LITON

niezawodnie, gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!
flakon kosztuje 70 ct. z przesyłką pocztową 80 ct. Składy główne są: we Lwowie w apt. p. L. Ebenbergera; w Krakowie w apt. p. Stokmara; w Drohobyczu u p. Dobrzańskiego; w Makowie u p. Em. Mayera; w Jaworowie u p. Lachowicza; w Niamz (Moldawa) u p. Dyńskiego; w Rzeszowie u p. Kalinowskiego; w Husiatynie u p. Sattelbergera.
1324-1-18-T

Stollwerka
Karmelki na pierś
powrotnie wyszczególnione nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1875 r. w znacznej ilości polecają składają się z najlepszej drożdżki i wyciemnionego mleka. Berlińska i Z. Ruckera. 1056-1-1

PIERWSZY PUBLICZNY
wyższy naukowy zakład handlowy
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Praterstrasse No 32.
KANTOR NAUK WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWYCH
Dyrektora **Karola Porges.**

W osobnym z zakładem połączonym oddziale znajdują ci, którzy przez wiek, położenie, poprzednie wykształcenie i zatrudnienie od szkoły usunęli się, przyjęcie każdego czasu, gdzie do popisów wszystkich zakładów pieczętnych, przysposobieni zostają.
1277-5-12-T

Dr. Pattisona
Wata na gościec
usmierza i leczy szybko
Gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, jako to: Cierpienia twarzy, piersi, gardła i zębów, gościec w głowie, rękach i nogach, łamanie w członkach, ból w krzyżach i biodrach.
Można nabyć w paczkach po 70 ct. w. a. i mniejszych po 40 ct. w. a., we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha i Zyg. Ruckera pod srebrnym orłem, i J. F. Kleina Wdowy pod l. 232 m.
1223-5-8-T

Publiczne uznanie.
Ustawione w folwarkach do konwentu OO. Franciszkanów należących trzy młocarnie wraz z siczkami, a osobliwie ta w Hanaczowie nowym sposobem szczególną praktycznością odznaczająca się przez P. Kwasyńskiego Kajtana mechanika i właściciela fabryki wyrobów gospodarczych we Lwowie na Żółkiewskim przedmieściu na przeciw dworca Brodzkiej kolei mieszczącego — wszechstronne zadowolenie w następstwie czasu w takim stopniu osiągnęły, że podpisany jako Administrator dóbr i przełożony konwentu OO. Franciszkanów Lwowskich swe zadowolenie z tego stosunku publicznie P. Kwasyńskiemu tem milej złożyć czuje się być powodowanym; o ile, że i ceny tych młocarni stosunkowo do ich całkowitej dokładności są skromne i sumienne.
Lwów, dnia 6. kwietnia 1869.
1325-1-3-T ks. Klimek Mikołaj.

Obwieszczenie.
Fabryka papieru w Czerlanach potrzebuje do końca r. 1869. 4.000 sagów drzewa opałowego.
Powyższa ilość ma być od 1. maja r. b. począwszy, przystawiona do fabryki w Czerlanach w równych częściach, to jest po 500 sagów miesięcznie.
Oferty z wyrażeniem gatunku drzewa, ceny z przystawą i innych warunków mają być najpóźniej do 24 kwietnia r. b. podane do Dyrekcji Towarz. akc. Czerlańskiej fabryki papieru we Lwowie.
Dyrekcya.
1325-1-3-T

Nowości, starożytności Criosites, Antiquités i przedmioty sztuk pięknych & objets de beaux Arts.
Pan A. Joseph z Londynu ma zaszczyt oznajmić, iż przyjechał do Lwowa, i życzy sobie zakupić następujące starożytne porcelany severskie, wiedeńskie, saskie etc. z emalii. Wazy i puchary z kryształu skalistego, lapis, lazuli, agatu i kamieni twardych oprawione w złocie, emaliowane albo nieoprawione. Meble francuskie, okładane brązem albo ozdobami porcelanowymi; zegary ścienne, kandelabry z brązu pozłacane, z czasów Ludwika XV. i XVI., grupy, wazy i rzeźby z kości słoniowej; miniatury, tabakerki i klejnoty w złocie emaliowane; wazy i grupy z marmuru i tapety z Gobeliny i starożytne koronki i t. p.
Adres: W hotelu Georga, pokój Nr. 28, od godziny 10 z rana do 1 w południe i od godziny 3 do 5 po południu albo listownie do 10 kwietnia.
1299-6-7

Ochrona przeciw zarzie u bydła.
Pod tą nazwą znany, w licznych wypadach udowodniony i wypróbowany środek prezerwatywny, który każdemu właścicielowi bydła swemu zwierzętom domowym zadawać powinien, aby tychże od zarazy bydła zachować.
Flaszka zawierająca pół masy wiedeńskiej kosztuje 2 złr. w. a. Przy rozsyłce oblicza się za opakowanie 25 ct. za 1 flaszke, 10 ct. za każdą dalszą flaszke. Sprzedaje się tylko za gotówkę.
Główny skład u Tomasza Nowacka w Wic 5 Bezirk, Sonnenhofgasse Nr. 5.
Skład w aptece p. Dr. Girtler w Wiu freinng Nr. 137.
Przez radę gminną i właścicieli bydła, których stajniach zaraza się znajdowała, potwierdza się, że środek nazwany broną przeciw zarzie u bydła, przeciw zarzie u bydła tak dalece pomógł okazał, że żadnej sztuki nie stracono, i że tenże środek w kilku sąsiednich miejscach pomógł.
Weiden (urząd naczelny) 9. Czerwiec 1. Radni miejscy:
Müller zum Rössle m. p. Walm. p. Esslinger m. p.
Römpf m. p. Gr. p. Ziegler m. p.
Dar m. p.
Ungarisch-Ennburg, 15. Grudnia 1868.
Według doświadczenia mego potwierdza się, że „Ochrona przeciw zarzie u bydła” także w początkach słabości, najlepszy skutek wywiera.
Muard Auer m. p.
ksg. weterynarz komitatowy.
1251-11-12-T

Panu J. G. Popp,
praktycznemu Dentyście,
w Wiedniu Stadt, Bognergasse Nr. 2.
Mój Panie!
Widzę się spowodowanym wedle prawdy **zobowiązanym skutek** Pańskiej w świecie sławnej **Wody Anaterynowej do ust** poświęcić.
Radziłem się różnym lekarzy względem mego cierpienia ust, używałem licznych środków bez najmniejszego skutku, aż wreszcie, moi przyjaciele mając na Pańską zbowięwaną **Wodę Anaterynową** do ust zwrócili.
Dwa flakony tejże użyłem, i krwawienie się dziąseł zupełnie ustało.
Dziąsła są zdrowe i ruszające się zęby nabyły znowu dawnej czerstwości.
Zapewniam Pana oraz, że gdziekolwiek tylko w podobnych cierpieniach Pańską **Wodę Anaterynową** do ust będą mogli zalecić, to pewnie tego nie omieszkam uczynić.
Przejęty uczuciem wdzięczności, mam ten zaszczyt się kreślić z wszelkim szacunkiem
H. L. van Swaeninger m/p.
Amsterdam 20go sierpnia 1868. 1145-1-3-T

Można nabyć:
We Lwowie w aptece dra. chemii Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonif. Stillera, Bartla, N. Redyka i Ziedleckiego.
W Belzie u p. Hryniak, w Białej u p. Knaus, w Bielsku u p. aptek. Stanko, w Bóbrce u p. apt. Czarnik, w Bochni u p. C. Solik i Niedzielskiego, w Brodach u p. apt. Fr. Goulińskiego, w Brzeżanach u p. Zimkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczacu u p. Kerla, w Czerniowcach u p. J. Rintzinger, Alth syn apt. Rozańskiego i Schnircha, w Dolnie u p. apt. Traunfeldner i u p. J. Szulca kasjera m., w Dobromilu u p. apt. A. Grotowskiego, w Drohobyczu u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego, w Dynowie u p. M. Konińskiego, w Fryszktau u p. N. Löse, w Grzybowie u p. Muszyńskiego, w Jaworowie u p. apt. L. Lachowicza, w Jarosławiu u p. apt. Bogusza, w Jazłowie u p. apt. J. E. Wilezka, w Kolomyi u p. Rozańskiego i p. Sidorowicza apt., w Kryniei u p. M. Nitribitt apt., w Kimpolungu u p. B. Sommer, w Lutowskich u p. M. Konińskiego, w Lipniku u p. Sommerfeld, w Manasterzyskach u p. Lipschütz, w Nowym Sączu u p. Kostarkiewiczowa wdowa, w Nowym Targu u p. K. Laur, w Przemyslu u p. Gaideczka i syna, p. Machalski i p. M. Kozłowski, w Przeworsku u p. apt. W. Janiszewskiego, w Radowcach u p. B. Teichmann, i F. Zinka apt., w Rozwadowie u p. Mareckiego, w Rzeszowie u p. B. J. Scheiter i Syna, w Samborze u p. Kriegseisen apt., w Sanoku u p. J. Jankowa wdowa i p. R. Barth, w Stanisławowie u p. apt. J. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza, w Strzyżu u p. apt. Kombergera i p. J. D. Nussenthal et Comp., w Suczawie u p. Kolezat apt., w Serecie u p. J. Somer i p. J. Dempiak, w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego, w Tarnopolu u p. W. Stachewicza, L. Karmin i A. Morowetz, w Turce u p. A. Czernińskiego, w Wadowicach u p. F. Foltin, w Zaleszczykach u p. Kodrebskińskiego, w Złoczowie u p. O. Fadenhecht, w Żółkwi u p. Krzyżanowskiego, w Chrzanowie u p. apt. B. Sporysza, w Polskiej Ostrowie u p. apt. C. Webera.

HERBATA.
Zawiadamiamy, iż **Komisowy Skład Herbaty we Lwowie** oddaliśmy P. J. Jaskólskiemu plac Maryacki, l. 361 i tak jak do wszystkich innych miast, gdzie istnieją nasze Składy, dostarczamy ją odważoną na 1, 1/2, 1/4, funta. Na etykiecie opatrzonej firmą naszego domu oznaczona jest cena 3, 4, 5 złr. za funt wagi rosyjskiej, to jest też sama co i w Głównym Składzie w Czerniowcach.
Prócz Czerniowiec i Lwowa mamy składy: w Borszewowie, Buczacu, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Dębicy, Grzymałowie, Horodence, Kolomyi, Kozowie, Oleszyczach, Mościskach, Mostach Wielkich, Przemyslu, Rohatynie, Rayu, Samborze, Stanisławowie, Starem Mieście, Tarnopolu, Żywcu i Złoczowie.
Wszelkie zamówienia z Głównego Składu w Czerniowcach zaczynają się od 1 funta, wysyłają się franko.
Życzący trudnić się sprzedażą Herbaty naszej firmy w miejscach tutaj niewymienionych, raczą zgłosić się wprost do Czerniowiec, gdzie względem rabatu ustanowione są odpowiednie warunki.
Kiachtyński Skład Herbaty
Domu Zleceń Rolników w Czerniowcach.
1321-1-1

JAKÓB KRONFELD
Jubiler i Złotnik,
Szacujący przy Filii ces. król. uprzyw. Banku dla Obrotu Ogólnego (dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego) we Lwowie, poleca względem Szanownej Publiczności swój przy ulicy Pojezuickiej pod lic. 172 2/4 w domu p. Józefa Breuera naprzeciw domu Karnickich nowo urządzony i obficie zaopatrzony **Skład najmodniejszych towarów Złotych i kosztowności** tak własnego wyrobu, jak z pierwszych fabryk zagranicznych, oraz posiada wielki wybór koralu w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach, **PO CENACH NAJUMIARKOWANSZYCH.** Każdą rodzaju kosztowności i kamienie, zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie obstarunki i naprawy uskutecznia rychło i tanio.
1267-8-13-T